GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 6.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 8 Stycznia 1830 roku w Piątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

Rozkaz dzienny do wojska polskiego.

Wkwaterze głównej w Warszawie dnia 20 grudnia 1829. r. (1 *stycznia 1830 r.*)

ZA NAJWYŻSZYM ROZKAZEM.

Stosownie do decyzji N. Cesarza Jmci i Króla. Wchodzi w służbę i umieszczony zostaje, *w gwardji*: w pułku grenadjerów, uwolniony ze służby z gwardji N. króla Jmci Saskiego, podporucznik hr. Fryderyk August Breza, w tymże stopniu.

Otrzymują żądane dymissje dla interesów familijnych, *w jeździe*: w pułku 3m ułanów, podporucznik Józef Zaleski i w pułku 4m ułanów, podporucznik Józef Kiersnowski, oba w stopniu porucznika.

Naczelny wódz
(podpisano) KONSTANTY W. X. R.

Zgodno z oryginałem p. o. szefa sztabu głównego.
jenerał brygady, *Siemiątkowski*.

— *Kommissja województwa Mazowieckiego.*

W wykonaniu rozporządzenia kommissji rządowéj przychodów i skarbu z d. 14 paźdz. r. b. Nro $\frac{82366}{17495}$ gruntującego się na dekrecie Najjaśniejszego Pana w Odessie pod d. 19 sierpnia 1828 r. zapadłego, podaje do publicznéj wiadomości: iż w biórze kommissji wdzkiéj, przy ulicy Przejazd, w domu rządowym Nro 646, na 1 piętrze, w sali sesjonalnéj, odbywać się będzie publiczna licytacja na sprzedaż dóbr rządowych Rokitki w ekonomji Radziejewo w obwodzie Kujawskim położonych, a składających się z folwarku Rokitki.

Licytacja zaczynać się będzie od summy złp. 7,212 w srebrze albo w listach zastawnych koloru białego nominalnéj wartości.

Oprócz postąpionéj na licytacji summy, obowiązany będzie pluslicytant skarbowi opłacać w dwóch ratach złp. 360 gr. 18 kanonu rocznego z wolnością spłacenia takowego monetą brzęczącą.

Oprócz podatków i ciężarów do tych dóbr przywiązanych opłacać się także będzie nowo ustanowiony podatek ofiary w ilości złp. 80 gr. 4.

Każdy przystępujący do licytacji, winien złożyć vadium złp. 721 gr. 6 w monecie srebrnéj kurs w kraju mającéj lub w listach zastawnych, a nadto utrzymujący się przy licytacji, obowiązany będzie zaraz złożyć drugą podobną ilość to jest złp. 721 gr. 6.

Co się zaś tycze pożyczki z towarzystwa kredytowego ziemskiego, dobra Rokitki od takowéj są wyłączone.

Termin do licytacji przeznacza kommissja wdzka na dzień 11 lutego roku przyszłego 1830. — Licytacja zaczynać się będzie od godziny 11 zrana.

O wszystkich innych prócz powyższych warunkach licytacyjnych, każdy chęć kupna mający powéźmie wiadomość w biórze kommissji wdzkiéj, gdzie nawet warunki kupna wraz z tabellą źródła intraty wykazującą, na drzwiach przy wejściu do sali sessjonalnéj wywieszone będą.

Wolno jest każdemu chęć licytowania mającemu, o stanie obecnym dóbr na gruncie przekonać się, w którym to celu do miejscowego dzierżawcy zgłosić się należy. — W Warszawie d. 12 grudnia 1829 roku. — Radca stanu prezes. R. *Rembieliński*. Sekretarz jeneralny *Filipecki*.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy* —

Stosownie do reskryptu Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i policji z dnia 2 b. m. Nr $\frac{5134}{1714}$ na wyadamizowanie placu przed szpitalem Dzieciątka Jezus podług planu w tymże względzie ostatecznie zatwierdzonego, ogłasza niniejszém licytację publiczną in minus, do odbycia któréj oznaczając stanowczy termin na dzień 13 b. m. wzywa chęć podjęcia się téj entrepryzy mających, aby w tymże dniu o godzinie 3 z południa tu w ratuszu głównym, zaopatrzeni w vadjum w gotowiźnie w summie zł. 4500, znajdować się chcieli. Plan urządzenia powyżéj rzeczonego placu, anszlag kosztu i warunki licytacyjne, w każdym czasie w biórze urzędu municypalnego przejrzane być mogą. -- W Warszawie d. 5 stycznia 1830 r. Radca stanu prezydent, *Wojda*. -- Sekretarz jeneralny, G. *Jahołkowski*.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* —

W skutek reskryptu Kommissji rządowéj przychodów i skarbu z dnia 24 z. m. i r. Nro 75,936 podaje do publicznéj wiadomości: że w dniu 11 b. m. o godzinie trzeciéj z południa, w ratuszu głównym w sali zwykłych posiedzeń urzędu municypalnego miasta tutejszego, odbędzie się in minus licytacja. — 1) Na żywienie w ciągu roku bieżącego, dziennie mniéj więcéj ośmdziesięciu aresztowanych defraudantów konsumpcyjnych. — 2) Na dostawę także w ciągu roku bieżącego w miarę potrzeby na potrzebę więzienia defraudantów: — *a*) Mydła szarego rzadkiego funtów ośmdziesiąt; — *b*) Swiec ciągnionych łojowych funtów trzysta trzy; — *c*) Drzewa sosnowego po 75 szczap na sążeń, sążni ośmdziesiąt dziewięć i szczap siedm; — *d*) Słomy żytniéj prostéj centnarów sto dwadzieścia ośm. —

Wzywa więc chęć podjęcia się téj dostawy mających, bąć wszystkich powyżéj wyszczególnionych artykułów razem, lub téż szczegółowo, aby po odczytaniu warunków licytacyjnych w biórze urzędu municypalnego, zaopatrzeni w vadium w warunkach wymienione, w terminie i miejscu wskazaném stawili się. — W Warszawie dnia 5 stycznia r. 1830. Radca stanu prezydent, *Wojda*. Sekretarz jeneralny G. *Jahołkowski*.

— *Obwieszczenie.* — *Podsędek cywilny powiatu Kazimirskiego.* — Na mocy wyroków prawomocnych przedsiebiorąc sprzedaż publiczną fabryki płótna w mieście Opolu, powiecie Kazimirskim, województwie Lubelskiém, będącéj pod firmą Ignacego Nejmarka i kompanji, wszelkich wyrobów, zapasów i utensyljów; zawiadamia puliczność, iż takowa na gruncie wymienionego miejsca w pałacu odbywać się zacznie w d. 15 stycznia roku przyszłego 1830, ciągle dnia każdego zrana od godziny 8 i popołudniu, gdzie znaczny zapas płótna różnego gatunku białego i szarego czyli niebielonego, partjami i na sztuki, jakotéż len, przędza w motkach i osnowie; niemniéj warsztaty tkackie z różnemi do tego narzędziami i sprzętami potrzebnemi, kółka czyli kołowrotki do przędzenia, łóżka, tarczany, stoły, magiel za pomocą walca koniem obracanego z okuciem i łańcuchami; zboże, siano, kartofle, konie, wozy, zapas drzewa utartego, tudzież rozmaite sprzęty i narzędzia gospodarskie, za gotowe zaraz pieniądze, sprzedawane będą. — Każdy więc nabycia chęć mający, w dniu i miejscu oznaczoném, znajdować się raczy. — W Kazimirzu dnia 23 grudnia 1829 roku. — *Zaorski* podsędek.

Wiadomości Warszawskie.

— Dnia wczorajszego odbyło się zgromadzenie polityczne gminy cyr. IV miasta Warszawy, pod laską JW. Karola Kurtza. Deputowanym na sejm, obrany JW. Józef Mędrzecki.

— W zeszłą niedzielę na posiedzeniu Towarzystwa król. przyjaciół nauk, z rzędu członków przybranych na czynnych, posunięci: Kurpiński Karol i Stern Abraham. Na przybranych, wybrani: Szuch Adolf, Frąckiewicz Augustyn, Gejsmer Jan, Hube Romuald. Na Korrespondentów: Tyzenhaus Konstanty, Podczaszyński Karol, Zienowicz Stefan, Korzeniewski Józef, Kamiński Ludwik, Gawarecki Wincenty, Pstrokoński Antoni, X. Konstanty Oikomanides, Degerando Józef Marja, Ferusak Baron, Kampbek Tomasz, Thorwaldson, Fischer de Waldheim, Rottek Karol. Na honorowych: Gete, Blumenbach i Chateaubriand.

— Pamiętnika Sandomierskiego poszyt piąty wyszedł już z druku. Spis rzeczy w tym poszycie zawartych. 1) Antyfona *Salve Regina* po polsku z wieku XV. 2) Historja królów Szwedzkich (z rękopismu). 3) Uszlachcenie Andrzeja Bełzy radnego miasta Krakowa r. 1633. 4) Rzecz króla Jmci Zygmunta Augusta do posłów na dokończenie sejmu Lubelskiego d. 12 sierpnia 1568, miana własnemi ustami jego. 5) List Walentego z Dembian Dembińskiego kanclerza W. K. do Lwowka jenerała Miechowitów r. 1566 pisany. 6) Baba Chęcińska, wyjątek z rozprawy Towarzystwa król. W. przyjaciół nauk w roku 1827. 7) Przypowieści prowincjonalne. 8) Pieśń rycerska z wieku XVI.

— Dziś zimna stopni 3.

ROSSJA. — *Z Petersburga dnia 14 (26) grudnia.* — — Najjaśniejszy Pan raczył mianować rozkazem dziennym z dnia 6 (18) grudnia, jenerał-majorami dwunastu pułkowników, za odznaczenie się w bitwach z Turkami.

— Gazeta senatska z d. 9 b. m. ogłasza ukaz N. Pana potwierdzający postanowienie rady ministrów, którém utworzenie towarzystwa akcyjnego w Tuły, celem wyrabiania cukru z buraków, zostało dozwolone.

— Z powodu ukończonéj wojny z Turcją i gdy już wyszły rozporządzenia względem powrotu jeńców do ich ojczyzny, N. Pan raczył rozkazać: że wszyscy kupcy tureccy zatrzymani w kraju, mają mieć wolność osiadania gdzie im się podobać będzie.

— *Z Tiflis dnia 23 listopada.* — Dnia 20 b. m. jako w dzień urodzin J. C. M. W. X. Michała, odprawiono w katedrze Zyonskiéj uroczyste nabożeństwo; gubernator dał wspaniały obiad.

— Dnia 22 b. m. odjechali do Turcji azjatyckiéj bawiący tu jeńcy wojenni tureccy jako to: Mahmed Saleg pasza, Seraskier Erzerumski, Osman pasza Erzerumski, Abduła były pasza Anapy, Ama pasza Dywrji, Baljul pasza Bajazetski i Defterdar Efendi, każdy z nich jedzie własnym powozem, razem z nimi oddala się liczny orszak, i reszta jeńców wojennych. Wszędzie przedsięwzięto najstosowniejsze środki aby w podróży mieli wszelkie wygody.

— *Z Odessy d. 9 grudnia.* — Strach, którym nas przeraziło dwukrotne ukazanie się zarazy, jeszcze całkiem nie minął. Wczoraj pokazały się bardzo podejrzane znaki na chorym w oddziale obserwacyjnego wojennego szpitala, który natychmiast został zamknięty. W kwarantannie tymczasowéj umarło 2 osób.

— Dnia wczorajszego, na uroczystość imienin N. cesarza Jmci, odśpiewano w kościele katedralnym *Te Deum*, w obecności jeneralnego gubernatora i jenerała jazdy hr. Witta, gubernatora miasta i innych władz cywilnych. Wieczorem został teatr otwarty i domy oświecone.

— Ambasadorowie tureccy pragnąc obchodzić uroczystość N. Cesarza Jmci, nietylko oświecili wspaniale dom, w którym kończą swoję kwarantannę, lecz chcieli mieć pod swojemi oknami muzykę i śpiewaków, i zawczasu już zamówili sztuczny ogień. Wszystko było wykonane wedle ich woli, atoli pod dozorem urzędników kwarantanny i bez najmniejszego związku z mieszkańcami miasta, których ta uroczystość ściągnęła.

— Onegdaj odbył się obrzęd pogrzebowy jenerała piechoty Sabaniewa ze wszelką okazałością i należnemi zmarłemu honorami, którego zwłoki sprowadzono z Drezna.

ANGLJA. — *Z Londynu d. 22 grudnia.* — Biega od kilku dni pogłoska, powszechną znajdująca wiarę w towarzystwach politycznych, iż wielkie jedno mocarstwo na stałym lądzie, oczekuje tylko na depesze z Rio-Janeiro, dla uznania Don Miguela królem Portugalji, i że rząd nasz uskuteczni to w przyszłym miesiącu przed zwołaniem parlamentu. Don Miguel przyrzeka zaślubić swą synowicę, udzielić amnestję wszystkim, którzy powstali przeciw niemu, i dozwolić wygnanym powrotu do ojczyzny. Przeciwnie podług ostatnich listów z Lizbony, skarb króleski jest wypróżniony, a niepłatni żołnierze nawykli od lat kilku do obalania rządów i konstytucji, zaczynają myśléć o nowéj zmianie. Obligi portugalskie podniosły się nieco, niewiadomo jednak, czy w skutek ostatnich doniesień,

czyli też w skutek spodziewanego wkrótce uznania króla. — *Times* mówi: „Podług listów z Paryża, spodziewają się tam ważnych wypadków z powrotu hr. Matuszewicza do Petersburga, sądząc, iż takowy ściąga się do załatwienia sprawy greckiéj. Jedni twierdzą iż wiezie z sobą akt ostatecznie rozstrzygający tę okoliczność. Inne listy zaprzeczają temu, z powodu, iż w Londynie ciągle jeszcze trwają konferencje, względem wyboru xięcia na tron Grecji. Przedmiot nadto jest ważny, aby mocarstwa przy nim udział mające mogły tak łatwo względem niego stanowić. Równie żbyłoby trudném nakłonić xięcia obranego, aby się udał do Grecji dla zajęcia przeznaczonego mu tronu i przyjęcia w zamian za honory i bogactwa których używa w ucywilizowanym świecie, czczego tytułu króla Greckiego. Mówią,iż do spisu kandydatów należy także xiążeLeopold.”

— *Sunday Times* donosi, iż poselstwo portugalskie odebrało niepomyślne wiadomości z Rio-Janeiro. Znakomici Portugalczykowie twierdzą jednakże podług odebranych z téj stolicy listów, iż cesarz trwa w zamiarze utrzymania praw swych do portugalskiéj korony, chociaż teraz zupełnie inne w tym względzie odbywają się układy.

— *Courier* mówi: Plan zaprowadzenia centralnego rządu w Mexyku, bardzo jest ważny. Siedm miljonów ludności zajmuje przestrzeń dziesięćkrotnie przewyższającą powierzchnię Anglji, a cały kraj jest podzielony na 20 prawie prowincji, z których każda ma oddzielne miejscowe zgromadzenie. Zbyt często już, urojony interes oddzielnych rządów różnił się od zamiarów głównéj administracji w stolicy, i właśnie teraz zachodzi ta sama okoliczność względem projektowanéj pożyczki krajowéj. Niegdyś i w Hollandji tak było, lecz tu mała odległość stolic siedmiu prowincji, zapobiegała złym skutkom; nie tak łatwe jest porozumienie się w mało zaludnionych prowincjach Mexyku, Kolumbji i Buenos-Ayres, i częstokroć wzbraniają się rządy prowincjonalne przysyłać żądanych przez kongres wojsk lub pieniędzy. Zdaje się, iż zamierzają ścieśnić władzę kongresów prowincjonalnych, a natomiast rozszerzyć władzę kongresu jeneralnego.

— Otworzony wywóz zboża z Odessy morzem Czarném, pociągnął za sobą zmniejszenie cen wszelkiéj żywności na morzu Śródziemném. Zapasy Sycylji, nie znajdą już dotychczasowego odbytu, a zbywające płody téj wyspy zwrócą się znowu na targi Włoch i południowéj Francji.

— Znany poeta Milman, obecnie profesor w Oxford, napisał Historję żydów w 2 tomach, która niemałe w publiczności obudziła wrażenie. To dzieło stanowi dalszy ciąg bibljoteki familijnéj (*the family library*), wydawanéj przez xięgarza Murray.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia* 25 *grudnia*. — Gazeta *Quotidienne*, odwołuje umieszczoną z innych pism wiadomość, jakoby xiąże Bourbon mianował xięcia Nemours dziedzicem swego majątku, zaś xięciu Aumale zapisał 500,000 fr. dochodu, nadmienia przytém, iż tylko zapewnienie o autentyczności téj bezzasadnéj wieści, zpowodowało ją do umieszczenia takowéj; również i *Gazette de France* odwołała ją lecz bez wszelkich uwag.

— Pan Ouvrard od roku 1824 na żądanie niezbłaganego wierzyciela swego pana Seguiér przez lat pięć więziony, został wypuszczony na wolność, a to w skutek prawa z miesiąca Germinal VI roku, dłuższego uwięzienia za długi niedozwalającego.

— Jako przykład szybkiego odbywania podróży przytacza jedno z pism paryzkich: iż pewien kupiec 100 dni tylko będąc oddalony z domu, przepłynął w tym czasie dwukrotnie morze Atlantyckie, zabawił 16 dni w Anglji, a ztąd udał się do Havre i Paryża. Po kilkodziennym tu pobycie, powrócił przez Bruxellę, Antwerpię, Utrecht i Amsterdam, a przed powrotem, zatrudnił się kilka dni obejrzeniem wielkiego kanału między Amszterdamem i Harlem.

— *Podatek we Franji na rok* 1830. — Podatek ten wynosi tysiąc miljonów franków, (czyli 1,600,000,000 złp.) — Gdybyśmy mieli całą tę summę sztukami jednofrankowemi, ważyłaby 5,000,000 kilogramów czyli 10,000,000 funtów francuzkich. Chcąc ją z miejsca na miejsce przenieść, trzebaby było 2,000 wozów czterokonnych; gdyby zaś wodą przewożone było, statek musiałby być tak wielki jak arka Noego, to jest powinienby mieć 300 łokci długości, 50 szerokości i 30 głębokości. Gdyby te 10 miljonów funtów srebra były w szynach na cal kwadratowy grubych, całkowita długość wszystkich tych szyn wynosiłaby 655,000 metrów. Możnaby było w około całego Paryża zrobić z nich srebrne sztachety na 10 stóp wysokie. Kładąc frank przy franku na przestrzeni szerokiéj na 4 metry, to jest tak jak jest szeroki bruk na wszystkich drogach publicznych we Francji, zakrytoby temi frankami drogę na 132,000 lewek długą, (czyli rachując po dwie lewki na milę polską, byłoby 66,000 mil). Kładąc zaś wzdłuż frank przy franku, utworzy się linja na 33 miljony metrów długa, (to jest miałaby 375 mil polskich więcéj niż połowa obwodu kuli ziemskiéj wynosi). Wreszcie, gdyby z początkiem ery chrześcjańskiéj zaczęła machina jaka wyrzucać co minuta po franku, wyrzucałaby wciąż aż do roku 1922, to jest jeszcze 92 lata po roku 1830.

— Dziennik *Globe* umieścił pod napisem: «O granicach nowego państwa Greckiego« następujący artykuł: »Strabo mówi w 2 rozdziale w 10 xiędze swojéj jeografji: «Ciągłe napływy trworzące się przy ujściu Achelusu, dzisiejszego Aspropotamu) długi czas były powodem do zaciętych walk między Akarnańczykami i Etolczykami; stawały się bowiem przyczyną zmiany granic obudwóch krajów«.

EGIPT. — P. Champolion pokazywał niedawno paszy swoje rysunki, oświadczając razem, że udzieli mu wiadomości statystycznych o Egipcie i jego dochodach. Pasza mu przerwał mowę pytaniem: ile dochody czynićby mogły? Gdy Champollion odpowiedział, że około 750 milljonów, Ali pasza zwrócił się do syna mówiąc z zapałem: »czyliż ci nie powiadałem zawsze o tém.» Pasza ciągle jeszcze posyła pieniądze do Stambułu, chcąc utrzymać się w łaskach sułtana, skoro jednak środek ten będzie wyczerpnięty, zdaje się nieodzownem poróżnienie między niemi. Wiadomości z głębi kraju o wielkim wylewie Nilu są zaspokajające; mimo że poniesione straty są bardzo znaczne. Sądzą, iż zbiór bawełny nie dojdzie 50,000 bel. Skarb mało także będzie miał dochodu z żywności, chyba że miasta go powiększą, z których opłata konsumpcyjna jest także w rękach paszy. Obawiają się, iż opatrywanie zbożem targów publicznych będzie równie wydzierżawione, jak dostarczanie mięsa. Mówiono już o wydzierżawieniu piekarń. W tym atoli razie konsulowie europejscy wspólnie upomnieliby się o przyznane im prawo trzymania w każdym porcie europejskiego piekarza. Rossja miała uzyskać nowe korzystne warunki dla swego handlu.

PRUSSY. — *Z Berlina d. 3 stycznia.* — Król JMci udzielił Ges. Rossyjskim feldmarszałkom hrabiemu Dybiczowi Zabałkańskiemu i Paszkiewiczowi Erywańskiemu, order Orła czarnego, pierwszemu z brylantowemi ozdobami.

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— *Opis rozbicia się okrętu Stephano.* — Wszystkie dzienniki europejskie i amerykańskie doniosły o rozbiciu się tego lata okrętu genueńskiego *Stephano*. Jeden z podróżnych który uratował się z niego, opisał dokładnie ten przypadek w obszernym liście do przyjaciela bawiącego w Paryżu. List ten w skróceniu udzielamy naszym czytelnikom.

„Po wielu dniach najpomyślniejszéj żeglugi, ogromna burza wzniosła się nad nami. Pan Nicolo, kapitan okrętu, dał nam znać że jesteśmy blisko Zielonego-Przylądku, że wyspy będące w jego sąsiedztwie są otoczone skałami i że niebezpieczeństwo nam grozi. Nadeszła noc, burza nie ustawała, a im bardziéj powiększała się ciemność, tém sroższéj wzmagały się wichry. Zwinięto żagle: wszakże to nic nie pomogło; burza je pozrywała i obaliła maszty. Po tak strasznéj nocy, zawitał poranek; około godziny piątéj nagle wichry ucichły, ale morze było jeszcze wzburzone. Byliśmy niedaleko wyspy May, jednéj z wysp Zielonego Przylądka; oglądaliśmy przy świetle dziennéni z jak wielkiego niebezpieczeństwa wybawiła nas Opatrzność. Błysnęło słońce na niebie, my wszyscy z radością patrzaliśmy na nie; każdy z nas mniemał że się nowo na świat narodził. Wtém przybliżam się do kapitana Nicolo, ale nie bez zadziwienia uważam że nie podziela z nami radości. Na me zapytania nie odpowiedział, tylko ściśnąwszy mnie za rękę, wskazał na odległe skały, które poznać było można po niezmiernéj ilości piany morskiéj w jedném miejscu bielejącéj. Nie wiedziałem co się to znaczy. Po bezsennéj nocy chciałem użyć spoczynku, układłem się na łożku i po chwili tak mocno usnąłem, że już nie wiem jak długo byłem w tym stanie.

Wtém, uderzenie piorunu ocuciło mnie ze snu: po nim krzyk i jęki usłyszałem na pokładzie: szedłem tam i pomimo że mnie kilkanaście razy rzuciły o ziemię mocne uderzenia okrętu, dostałem się przecie. Spójrzałem w górę, całe niebo pałało ogniem; a na pokładzie rozciągnieni ludzie około szczątków masztów, oczekiwali śmierci. Majtkowie stracili przytomność, każdy z nich zaniechawszy ratunku pacierze mówił; jeden tylko kapitan okrętu nie rozpaczał i sam pracował u rudla. Burza z większą jeszcze mocą niż wnocy miotała naszym okrętem. Kto mógł przywiązywał się postronkami do pokładu; idąc za przykładem wszystkich zdjąłem z szyi chustkę i przywiązałem się nią do kawałka szyny żelaznéj, która kilka grubych drzew spajała. Osłabiony, zmęczony, zagłuszony ustawnym hukiem, straciłem przytomność: w tém mocniejsze niż zwykle wstrząśnienie i trzask ogromny ocucił mnie...... już było po okręcie; uderzony o skały rozpadł się na sztuki.

Znowu straciłem przytomność: przyszedłszy trochę do siebie uczułem niezwyczajne zimno: po pas byłem w wodzie; kawał pokładu został i unosił mnie. Widziałem obok siebie ośmiu towarzyszów podróży jeszcze żyjących; reszta to potonęła, to jak ja uwiązana, była bez duszy, to pokaleczona, ostatnie jęki wydawała. Po chwili błysnęło; ujrzałem ziemię, lecz się upewnić o tém nie mogłem bo mi coś zasłaniało: wszakże nadzieja ożywiła mię na chwilę. Lecz natychmiast tyle uderzyło piorunów i z tak strasznym błyskiem i hukiem, że kto nie był świadkiem podobnego zjawiska, nigdy go sobie wyobrazić nie zdoła. Bałwany morskie zdawały się pałać ogniem, błyskawice ustawne wzrok mi ślniły; deszcz straszny lał: wśród tego zniszczenia, wśród walki wszystkich żywiołów, zdaje się że paszczę piekielną ujrzałem. Następnie ucichły się gromy; odetchnąłem: jużem mniemał że niebo zlitowało się nademną; podniosłem oczy do góry, dając znak dziękczynienia mego Stwórcy. Aż w tém piorun trzasnął na nasz kawał pokładu; dwóch ludzi zabił, oderwał i wrzucił w morze. Dym siarczysty uderzył mnie i tak zakrztusił, że już czułem stygnące członki. To tylko jeszcze pamiętam, że mnie na dno zanurzyły bałwany: potém straciłem zupełną przytomność i już nie wiem co się ze mną daléj działo.....

Ocucam się wreszcie z letargu i słyszę nad sobą śpiewanie pieśni nabożnéj za dusze umarłych. Dotykam rękami chcąc wiedzieć gdzie jestem..... leżałem w trumnie. Dobywałem ostatnich sił, krzyczałem; ale głos mój był zupełnie osłabiony; gdy tymczasem żałobne pieśni ciągle zagłuszały i tę resztę mojego głosu. Ucichły wreszcie na chwilę; ja znowu krzyczałem, ale już tak mocno, że i z daleka możnaby mnie było usłyszyć. Zbliżono się do mnie, mówiono jakimś nieznajomym mi językiem; aż w tém postrzegłem kapitana Nicolo. Wydobyto mnie tedy z trumny: spojrzałem wkoło siebie i widziałem pięć trumien, a w około nich xięży ubranych w żałobne szaty ze świecami w ręku. Zaniesiono mnie do zakrystji; tam dowiedziałem się, że tylko kapitan Nicolo, dwóch majtków, rolnik Piemontczyk i ja, zostaliśmy przy życiu. Zdjęto ze mnie śmiertelną koszulę, dano odzienie: a poczciwy proboszcz tamtejszéj parafji dał mi u siebie przytułek jak ojciec synowi, nic nie oszczędzając aby mnie w niedoli pocieszyć.

Dowiedziałem się wtedy, że mieszkańcy wyspy May, którą byłem postrzegł z morza, skoro tylko ujrzeli nas w niebezpieczeństwie, przygotowali się na ratunek; a gdy ustała nieco burza i już można się było puścić w statkach na morze, popłynęli; znaleźli nasz kawał pokładu i wyciągnęli go na brzeg: ale wszyscy którzy byli do niego przywiązani, pomarli. Zaniesiono ich ciała i mnie będącego bez żadnéj przytomności, do poblizkiéj chatki, przywołano lekarza; ten obejrzawszy nas, zapewnił że już nie było ratunku i oddalił się, poruczając ubogim rybakom aby oddali ostatnią chrześcijańską usługę. We dwadzieścia cztery godzin zaniesiono nas do kościoła parafjalnego, złożono w trumny i gdybym jeszcze godzinę był bez przytomności, zagrzebanoby mnie żywego.»

Autor tego listu jest pan Alberti oficer Sardyński, pisał go do swego przyjaciela Lorenzo bawiącego w Paryżu, datując z wyspy May u Zielonego-Przylądku, dnia 1 lipca roku 1829.

WIDOWISKA W STOLICY

TEATR ROZMAITOSCI. — *Panna pułkownik huzarów. Rano i wieczór.* — *Słomiany człowiek.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.